

GAZETA

10 GRODZIENSKA

CR. No 70

WYDANE POLUDNIOWE

Na front walki z głodem!

Wielki plan pomocy dla bezrobotnych

Specjalna komisja miedzyministerjalna dla sprawy zwalczania bezrobocia zakonczyła swe prace sformulowaniem ostatecznych wniosków, które dzisiaj przedložone zostaną premierowi i beda z kolei przedmiotem obrad komitetu ekonomicznego ministrów.

Opracowany przez komisję plan walki z bezrobociem podany zostanie w dniach najbliższych być może nawet dziś, do wiadomości publicznej.

Akcja rządowa zakrojona jest na wielką skalę.
Ma być do niej wciągnięte całe społeczeństwo, zwłaszcza sfery przemysłowe i robotnicze, które są najbardziej zainteresowane w

osiągnięciu radykalnego i szybkiego odprężenia na froncie bezrobocia.
Sprawozdanie komisji obejmuje

dwojakiego rodzaju zagadnienia, dotyczy więc przede wszystkim konieczności powiększenia stanu zatrudnienia.

Wyłaniające się w tym kierunku rozmaite możliwości ujęte zostały w jedną grupę wniosków. Druga grupa przedłożeni komisji obejmuje sprawę rozszerzenia akcji doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

Nieprawdziwe są wersje, jakoby chodziło o zastąpienie zapomóg pieniężnych, udzielanych bezrobotnym przez dostarczanie wsparcia w naturze.

Zasiłki pieniężne dla bezrobotnych utrzymane zostaną w całej rozciągłości.

Wnioski komisji zajmują się jedynie rozszerzeniem akcji doraźnej pomocy przez dostarczanie żywności dla tych bezrobotnych, którzy wyczerpali już prawo do zasiłków.

Krytyczne położenie wojsk rządowych w walce z powstańcami na Kubie

LONDYN, 21.8. — Wiadomości z terenu walki na Kubie świadczą o krytycznym położeniu wojsk rządowych.

Szczególnie intensywne walki toczą się we wschodniej części wyspy.

Wojska powstańcze zdobyły szturmem ważny węzłowy punkt kolejowy i portowy Nuelitas.

Ludność Havany wskutek częstej wymiany strzałów na ulicach żyje ciągłym strachem.

Rząd kubański proklamował mobilizację wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 50 lat oraz powołał do szeregów wszystkich oficerów rezerwy.

HAWANA, 21.8. — Powstańcy

zmieniili taktykę i rozpoczęli walkę podjazdową.

W dniu wczorajszym studenci usiłowali opanować jeden z komisariatów policyjnych i podпалиć dom senatora Wilfredo Fernandez.

Podczas strzelaniny zabita została jedna osoba. Nadchodzą wiadomości o starciach w miejscowościach Matanzas, Limonar, Cien - Fuegos, Madanilló, Bajamo i innych.

Cenzura nie została zniesiona, a tylko niektóre jej przepisy uległy zmianie. Dwa dzienniki uległy zawieszeniu.

Były premier węgierski ministrem spraw zagr. w nowym rządzie

BUDAPESZT, 21.8. Desygnowany kandydat na premiera hr. Karolji usiłuje pozyskać dla resortów gospodarczych specjalistów, którzyby cieszyli się zaufaniem jednogłównym nie tylko stronnictw rządowych, ale i całego kraju.

Do nowego rządu wejść mają również niektórzy członkowie po

przedniego gabinetu. Nie jest wykluczone, że, ulegając życzeniom kraju, hr. Bethlen, o ile mu pozwoli na to stan zdrowia, wejdzie do rządu w charakterze ministra spraw zagranicznych.

Hr. Bethlen miałby po przyjęciu teki spraw zagranicznych, do czasu poprawy swego zdrowia, wziąć dłuższy urlop.

Oszczędnościowe manewry wojsk rumuńskich

CZERNIOWCE, 21.8. — Prasa donosi, że w roku bieżącym odbyda się w Rumunii ze względów oszczędnościowych w budżecie państwowym manewry jedynie niektórych jednostek wojskowych.

Sabotażyści w Hiszpanji

OWIEDO, 21.8. Aresztowano tu czterech osobników, schwytyanych na gorącym uczynku sabotażu linii telefonicznych. Przy aresztowanych znaleziono większą liczbę naboju dynamitowych.

Tragiczny zgon najpiękniejszej Rumunki

BRILA, 21.8. Premjowana w r. 1927 rumuńska piękność, panna Sylwia Cernescu, zastrzelona została przez pewnego urzędnika ko mory celnej, któremu odmówiła swej reki.

Morderca następnym strzałem sam zabawił się życia.

Wypadek motocyklowy polskich emigrantów

LILLE, 21.8. — Na drodze z Valenciennes do Longueville dwaj młodzi robotnicy polscy, Leon Rus i Emil Zamarek, jadący na motocyklu, wpadli na zakręcie drogi pod samochód. Zamarek zginął na miejscu, zaś Rusa przewieziono do szpitala w stanie groźnym.

Rozbitki z „Posejdoną”

LONDYN, 21.8. 29-ciu pozostałych przy życiu członków załogi łodzi podwodnej „Posejdon” wyładowało dzisiaj w Dan dynie.

Konferencja Marszałka z min. Zaleskim

Dowiadujemy się, że minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski, był w ciągu ostatnich dni przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego na dłuższej audjencji. Konferencja ta stoi niewątpliwie w związku z XII sesją Ligi Narodów, rozpoczynającą się 7 września.

Na pomoc Lindberghowi

TOKIO, 21.8. — Do zatoki Muraton udała się grupa inżynierów japońskich celem dokonania naprawy samolotu Lindbergha, holowanego przez parowiec japoński do wyspy Szymu-Sziro.

Czy Polska kupi Inflanty?

Niezwykły pomysł lotewskiego ekonomisty

RYGA, 21.8. Pod wpływem ciężkiego kryzysu gospodarczego, jaki przechodzi Łotwa, znany ekonomista lotewski, Grünberg wysunął

sensacyjny projekt, który przypomina sprzedaż Alaska Ameryce, przez Rosję carską.

Grünberg zaleca rządowi lotewskiemu

sprzedażi Polsce Letgali, czyli dawnych Infant polskich, motywując swój projekt tem, że obszar ten nie jest organicznie związany z Łotwą i jest dla niej

raczej ciężarem. Łotwa mogłaby odstąpić Polsce Infanty za 50 milionów dolarów.

Prasa lotewska z najwyższym oburzeniem omawia projekt profesora Grünberga nazywając go

niewczesnym żartem. Letgalia jest ziemią rdzennie lotewską i Łotwa jej się nie wyrzeknie.

57-letnia bandytką polską aresztowana na rabunku w Chicago

CHICAGO, 21.8. Podczas obławy policja aresztowała 57-letnią Annę Barańską, jako uczestniczkę napadu rabunkowego, podczas którego zginął jej syn, Jan Barański, ona zaś prowadziła samochód użyty do napadu.

Schwytano ją, gdy w czasie pościgu wpadła na słup latarni i rozbiła samochód. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że Barańska ogółem uczestniczyła w 35 napadach bandyckich.

Dziś ma głos
SPRZEDAWCA GAZET
(str. 4 -- 5)

Nieludzkie barbarzyństwa Anglików w Indiach

Sredniowieczne tortury wobec ubogich chłopów hinduskich

LONDYN, 21.8. Rząd angielski otrzymuje z Ameryki liczne telegramy od organizacji społecznych, domagających się ogłoszenia powszechnej amnestii w Indiach. Protesty te spowodowane zostały memorjałem Gandhiego, który podaje szereg strasznych przykładów nieludzkiego traktowania Hindusów przez władze angielskie. Władze angielskie chcą wydać jaknajwiększe podatki od wynędzniałych chłopów hinduskich uciekały się do strasznych niedokrotności tortur. Mieszkańcom jednej ze wsi zabroniono czerpać wody ze studzien, aż do chwili zapłacenia podatku. W innej wsi zamknięto chłopów w izbie, do której wpuszczono rój os. Wypuszczeni z pokoju tortur podatnicy, byli opuchnięci do niepoznamia wskutek ukłóć owadów. Tym, którzy tłumaczyli, że nie mogą płacić podatków, ponieważ nie mają pieniędzy, egzekutorzy angielscy radzili

by sprzedali swe żony i córki. Na porządku dziennym jest wystawianie związanych chłopów na żar podzwrotnikowego słońca. Gandhi przytacza jeszcze wie

le przykładów barbarzyństwa angielskiego i tem postępowaniem władz kolonialnych, motywuje wstrzymanie się od udziału w konferencji okrągłego stołu.

Wieczór Indii ma wystąpić z krótkim zastrzeżeniem wszystkich przytaczanych przez Gandhiego faktów.

Przeciwbolszewickie rozruchy na Ukrainie

Rozjuzzone chłopstwo morduje komunistów

RYGA, 21.8. Z Charkowa donoszą, że w sześciu wsiach rejonu kalinowskiego na Ukrainie wybuchły na tle bolszewickiej polityki agrarnej gwałtowne rozruchy chłopskie. Tym chłopów doprowadzonych do ostateczności represjami miejscowych władz, wymier

zowali kilkunastu komunistów i podpalili trzy komuny rolne oraz sterty zboża, przeznaczone do wywozu z Rosji. Silny oddział specjalnych wojsk G. P. U. stoczył formalną bitwę z powstańcami, przyczem dwie wście zostały zrównane z ziemią pociskami artylerji.

Potworne szczegóły ujawnia śledztwo w sprawie „wampira” z Leodjum

BRUKSELA, 21.8. Śledztwo toczące się w sprawie wampira leodyjskiego, Brocki, stwierdziło, iż mord dokonany przez niego na osobie 9-letniego Walkenberga nastąpił z premedytacją. Walkenberg bowiem zrozumiał, że zamiary Brocki, zaczął uciekać.

Dzika gonitwa trwała przez czas dłuższy. W końcu Brocka pochwyciwszy chłopca za nogi, roztrząskał mu głowę, w celu, jak wyznał morderca, zapewnienia sobie spokoju i uległości ze strony ofiary.

Bezrobocie w Łodzi spada

ŁÓDŹ, 21.8. — Urząd wojewódzki podaje, że w ostatnim tygodniu sprawozdawczym na terenie województwa łódzkiego, bezrobocie zmniejszyło się o 2.126 osób.

Straszny plon burzy

RÓWNE, 21.8. Jak obliczono, ostatnia burza gradowa w powiecie rówieńskim zniszczyła plony na przestrzeni 3400 ha. Władze miejscowe w najbliższym czasie przystąpią do zorganizowania pomocy dla poszkodowanych.

Rekord światowy pobity przez Polaka

LWÓW, 21.8. Półk. Ignacy Bobrowski, trenujący w specjalnym obozie we Lwowie, gdzie reprezentacja strzelecka Polski przygotowuje się do strzeleckich mistrzostw świata, ustalił nowy rekord świata z karabinu małokalibrowego w pozycji leżącej, osiągając wynik 393 pkt. Wynik ten jest o 1 pkt. lepszy od rekordu światowego w tej konkurencji, zdobytego w r. ub. w Antwerpii przez fińladczyka Lindgrena, który wybił 392 pkt.

Za nieprawidłowe salutowanie cios bagnetem

GRUDZIĄDZ, 21.8. Na ul. Trynkowej pewien kapral z 64 p. p. w łowarzystwie sierżanta spotkał 2 szeregowców, z których jeden nie salutował przepisowo. Kapral rzucił się na szeregowca i przebił go bagnetem. Śmierć nastąpiła na miejscu. Nazwiska zabitego na razie nie ustalono.

Ostatnie próby „Nautilusa”

KOPENHAGA, 21.8. Szwedzko-norweski parowiec polarny „Quest” dobiega, iż w dniu wczorajszym przez dłuższy czas utrzymywał kontakt radiowy z „Nautilusem”. Komandor Wilkins w nocy ze środy na czwartek podjął pierwszą próbę zeglowania pod zwalami lodu zatorowego. Próba wypadła doskonale. Łódź przejechała znaczną przestrzeń pod lodem, wydołała się na powierzchnię przy pomocy zmontowanych na niej pil mechanicznych do ciec lodu.

Rodzice -- potwory

18 lat więzili obłąkanego syna w skrzyni

Na 10-morgowej kolonii na Starem Bródnie pod Warszawą mieszka dość zamożne małżeństwo Kurków. Policji powiatowej doniesiono, że Kurkowie więżą swego syna, który jest chory umysłowo. Wczoraj przybyli na miejsce przedstawiciele władz. Przystąpiono do poszukiwań. W stajence ciemnej i ciasnej ujrano w rogu skrzyni na niewyobrazalnych palach. Długość — 2 metry, wysokość — 1 i pół metra, a szerokość 45 centymetrów. Krótko mówiąc — trochę większa trumna.

Skrzynia zaopatrzona była w małe drzewczki i jeszcze mniejsze okienko wychodzące na ciemną stajnię, w której rezydował jedyny sąsiad więźnia — koń. W tej klatce zbitej z grubych desek, na specjalne zamówienie potwornych rodziców żył już od lat osiemnastu syn Kurków, 42-letni Piotr Kurek. Miał lat 18 gdy dostał pomieszania zmysłów. Skończył właśnie 6 klas gimnazjum i miał zamiar wstąpić do seminarjum. Poczajnikowi rodzice oddali choro go do szpitala w Drewnicy, ale następnie odebrali go, żałując pieniędzy na opłatę.

Od tego czasu, t. j. od 18 lat nieszczęsnym obłąkaniec, zupełnie nagi, przebywa w klatce w straszliwym wycieku, śpiąc na gołych deskach, karmiony ochlapami. Straszny to widok patrzeć na nieszczęśliwca, wychudzonego do ostatecznych granic, pokrytego wrzodami, obrośniętego, drżącego w panikarnym lęku przed ludźmi. Nie mówi on nic. Może zapomniiał mówić. Wyrodnych rodziców aresztowano.

Straszny bilans burz i powodzi w Anglii

Bilans ostatniej burzy, jaka przeciągnęła nad południową Anglię, przedstawia się tragicznie. Czternaście osób utraciło życie, zostało szalawo Winchelsea, nad brzegiem morza. Wielu ludzi pozabawionych jest dachu nad głową, kilka ludzi zaginęło bez wieści. Z wyspy Wight płynęła do Portsmouth łódź z sześcioma ludźmi. Nagle silna fala uderzyła o burte. Łódź wywróciła się, rzucając do wody ludzi, z których trzech utonęło, dwóch zaś mimo wzburzonej fali i panujących ciemności utrzymało się na powierzchni i ci zostali wyratowani. Dwóch ludzi utonęło w Margate, usiłując wydobyć z wody dziecko,

spłókaną przez obrzymią falę. Czterech robotników, pracujących na tamie w Berwickshire, porwała wzburzona rzeka. Od uderzenia piorunu zginęła dziewczynka, podczas gdy jej ojciec i siostra odnieśli poważne obrażenia. W Londynie wiatr wdmuchiwał z dachu wysokiego domu kobietę, w Tamizie, blisko Windsoru utonął jeden z kąpielących się. W Haddington wpadł do wody mały chłopczyk i utonął wraz z opiekunką, która chciała go ratować. Są to oczywiście relacje niezupełne i niedokładne. Blizsze szczegóły oraz szkody materialne wyrządzone przez burze, znane będą dopiero po upływie kilku dni.

Ranek zły zało wieczór doskonały

Ranek zapowiada się nieświetnie i może nas obdarzyć drobnymi kłopotami w dotychczasowej korespondencji, dziennikarstwa i podróży. Również i południe może nam przynieść pewne trudności. Popołudnie sytuacja ulegnie znaczącej poprawie. Przynieście ono wiosnę i pogodzenie w miłości. Wieczór zapowiada się bardzo dobitnie.

Pochmurno

Najpierw dość pogodnie, rześkim chmurno lub mglisto, w ciągu dnia ponownie wzrost zachmurzenia. Temperatura około 20 st. Stabe wiatry południowo-zachodnie.

Gleida

Dolar: 8,96.
Bank Polski: 113,50.
5 proc. got. koawersyjna: 44,25.
Rubel złoty: 4,79.

Czy można wyżyć za 200 zł. miesięcznie?

Jeśli tak -- to w jaki sposób?

Część tamów naszego pisma oddaliśmy naszym Czytelnikom. Drukując listy nadchodzące z całej Polski, nie kierujemy się żadnym uprzedzeniem ani wyborem. Hasłem naszym jest: Każdy ma prawo głosu. Wiemy jednak wszyscy, że panujący obecnie kryzys nie ominął żadnej grupy pracowniczal i biło równie boleśnie i dotkliwie w warstwy pracownikó umysłowych, jak i w pracowników fizycznych. A jak bardzo słusznie jeden z naszych Czytelników napisał: „żołądki mamy wszyscy jednakowo”. Dlatego ze szczególną radością witamy te listy, które miast wytykać innym zawodom lub kategoriom pracowników, słusznie czy niesłusznie, wyższych zarobków — podają rady, i wskazówki oparte na osobistym doświadczeniu i jakiejś sposobie, nie wylicia — ale bodaj przetrzymawszy dźstosze kryzysa.

Przeżywamy ciężkie i niedobre czasy. Ale nawet po najczarniejszej nocy — musi wzejść jasne słońce... Sz. Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o umieszczenie w swoim poczytnym piśmie, kilku słów w sprawie gospodarki domowej. Nigdy nie zabierałem głosu w tych sprawach jakkolwiek czytuję „Dzień Dobry” co dziennie, postanowiłem jednak na list p. urzednika z Tomaszowa odpowiedzieć.

W Nr. 226 przeczytałem list bardzo oszczędnego urzednika, który uważa że zł. 200 jest dla niego zupełnie wystarczające i dziwi się, że sa ludzie którzy za rabiają 250 i 300 — i ci wyrzekaja. Tak jest, wyrzekaja i mają czego! Sz. Pan zapomniiał o lednem, pisząc, że Sz. Pan jest w Tomaszowie a nie w Warszawie lub podobnym mieście, gdzie jest znacznie drożej. Ja mając pensji zł. 300 w żaden sposób nie mogę dać sobie rady z gospodarką i tylko praca dodatkowa mnie ratuje, bo musiałbym chodzić nie tylko w ce rowanych skarpetkach ale zupełnie bez skarpetek, jako dowód przytoczę Sz. Panu swoje wydatki miesięczne

W Tomaszowie może to jest i możliwe, ale tylko w Tomaszowie, bo zapytam ile kosztuje chleb, bucik i t. p. a może Sz. Pan posiada jeszcze kawalek ziemi o której nie pisze, a z której też coś zbiera.

W Warszawie
I tak:
Komorne (2 małe pokoje) 95.—
Światło 10.—
Gaz 8.—
Podatek od lokalu 7.—
Tramwaj 2 razy dziennie 10.40
Opał 20.—
Zycie 150.—
Razem . . . 300.40

Wobec tego proszę Sz. Pana z Tomaszowa, aby zechciał taki budżecik ułożyć i po dać go ogólnej wiadomości, bo powiedziec że nie umiemy się gospodarować za 200 zł. to jest nic. Prosimy zatem o światła radę, a może naprawdę powiemy sobie że się radzić nie umiemy.

Życie a żyć, to wielka różnica... Skąd wziąć na książkę i gazety? Szanowny Panie Redaktorze! Proszę umieścić odpowiedź na artykul napisany przez Pana urzednika z Tomaszowa. „Czy jest naprawdę tak źle, czy też nie umiemy gospodarować?”. Złoty Człowieku! Urzedniku z Tomaszowa! Naucz nas żyć po ludzku za 200 zł. Przyznam się, że mam te same warunki co i Pan, to zn. żona i dziecko.

Życie a żyć, to wielka różnica. Jeśli ktoś będzie jadł ziemniaki „w mundurkach” i mlekiem popijał, to dla niego stanowczo 200 zł. zadużo! Lecz jeśli urzednik zapłaci 80 zł. za możliwe mieszkanie, 20 zł. światła oraz licząc przeciętnie 20 zł. opał miesięcznie, to daruj Pan, ale w dziurawych butach i w polatanych skarpetkach musisz chodzić. Proszę sobie również zapamiętać, że nie wszystkie żony Bóg zdrowiem i siłą obdarzył. by mogły wode nosić, pranie robić, jeszcze może na jagody iść, aby soków na zimę przegotować... Nie każdy urzednik może nosić wytarte ubranie, gdyż jego stanowisko wymaga porządkowego wyglądu. Z drugiej zaś strony nie będzie się zupełnie, iż Panu urzednikowi wystarczy 200 zł. Wozny szkoły średniej, lub Banku Polskiego w Tomaszowie, również jest urzednikiem, lecz urzednik, który wydał dziesiątki tysięcy zł. na przygotowanie się do objęcia swego stanowiska, ale może zadać za swą pracę tyle, co i Szanowny Pan! Urzednik z Lidy.

Życie a żyć, to wielka różnica...

Skąd wziąć na książkę i gazety?

Życie a żyć, to wielka różnica. Jeśli ktoś będzie jadł ziemniaki „w mundurkach” i mlekiem popijał, to dla niego stanowczo 200 zł. zadużo! Lecz jeśli urzednik zapłaci 80 zł. za możliwe mieszkanie, 20 zł. światła oraz licząc przeciętnie 20 zł. opał miesięcznie, to daruj Pan, ale w dziurawych butach i w polatanych skarpetkach musisz chodzić. Proszę sobie również zapamiętać, że nie wszystkie żony Bóg zdrowiem i siłą obdarzył. by mogły wode nosić, pranie robić, jeszcze może na jagody iść, aby soków na zimę przegotować... Nie każdy urzednik może nosić wytarte ubranie, gdyż jego stanowisko wymaga porządkowego wyglądu. Z drugiej zaś strony nie będzie się zupełnie, iż Panu urzednikowi wystarczy 200 zł. Wozny szkoły średniej, lub Banku Polskiego w Tomaszowie, również jest urzednikiem, lecz urzednik, który wydał dziesiątki tysięcy zł. na przygotowanie się do objęcia swego stanowiska, ale może zadać za swą pracę tyle, co i Szanowny Pan! Urzednik z Lidy.

Życie a żyć, to wielka różnica. Jeśli ktoś będzie jadł ziemniaki „w mundurkach” i mlekiem popijał, to dla niego stanowczo 200 zł. zadużo! Lecz jeśli urzednik zapłaci 80 zł. za możliwe mieszkanie, 20 zł. światła oraz licząc przeciętnie 20 zł. opał miesięcznie, to daruj Pan, ale w dziurawych butach i w polatanych skarpetkach musisz chodzić. Proszę sobie również zapamiętać, że nie wszystkie żony Bóg zdrowiem i siłą obdarzył. by mogły wode nosić, pranie robić, jeszcze może na jagody iść, aby soków na zimę przegotować... Nie każdy urzednik może nosić wytarte ubranie, gdyż jego stanowisko wymaga porządkowego wyglądu. Z drugiej zaś strony nie będzie się zupełnie, iż Panu urzednikowi wystarczy 200 zł. Wozny szkoły średniej, lub Banku Polskiego w Tomaszowie, również jest urzednikiem, lecz urzednik, który wydał dziesiątki tysięcy zł. na przygotowanie się do objęcia swego stanowiska, ale może zadać za swą pracę tyle, co i Szanowny Pan! Urzednik z Lidy.

Życie a żyć, to wielka różnica. Jeśli ktoś będzie jadł ziemniaki „w mundurkach” i mlekiem popijał, to dla niego stanowczo 200 zł. zadużo! Lecz jeśli urzednik zapłaci 80 zł. za możliwe mieszkanie, 20 zł. światła oraz licząc przeciętnie 20 zł. opał miesięcznie, to daruj Pan, ale w dziurawych butach i w polatanych skarpetkach musisz chodzić. Proszę sobie również zapamiętać, że nie wszystkie żony Bóg zdrowiem i siłą obdarzył. by mogły wode nosić, pranie robić, jeszcze może na jagody iść, aby soków na zimę przegotować... Nie każdy urzednik może nosić wytarte ubranie, gdyż jego stanowisko wymaga porządkowego wyglądu. Z drugiej zaś strony nie będzie się zupełnie, iż Panu urzednikowi wystarczy 200 zł. Wozny szkoły średniej, lub Banku Polskiego w Tomaszowie, również jest urzednikiem, lecz urzednik, który wydał dziesiątki tysięcy zł. na przygotowanie się do objęcia swego stanowiska, ale może zadać za swą pracę tyle, co i Szanowny Pan! Urzednik z Lidy.

Dzielna Kobieta zlikwidowała zuchwały napad bandycki

Niezwykłe śmiałego napadu rabunkowego, dokonali w nocy dwaj zamaskowani złoczyńcy, na mieszkanie mistrza rzeźniczego, p. Nowaka, zamieszkałego w Bydgoszczy. Zuchwali rabusie przystawili do otwartego od strony ulicy okna drabine i wdarli się do sypialni, w której spali 70-letni p. Nowak i 55-letnia jego małżonka. Na odgłos szmerów, zbudziła się pani Nowakowa, co widząc rabusie rzucili się — jeden na nią, a drugi na jej męża i schwyliwszy za gardło, poczęli ich dusić i bić pięściami. Pani Nowakowa, kobieta, silna, nie poddała się tak łatwo opryszkowi, lecz odepchnawszy go od siebie, wymierzyła mu kilka potężnych ciosów w twarz, też, że opryszek zamroczony uderzeniami, czując przeważającą siłę, uciekł tą samą drogą, która przyszedł. Pani Nowakowa następnie wyszła na balkon i zaczęła wołać po mocy wskutek czego i drugi opryszek ratował się ucieczką, poturbowawszy jednak wrzód dotkliwie Nowaka.

Ujęcie włamywaczy przemyskich na dworcu kolejowym we Lwowie W Przemyslu popełniono włamanie na szkodę jubilera Rubinowicza. Stwierdzono, że sprawcy najbliższym pociągiem wieczornym wyjechali do Lwowa. Tu przyjeździe pociągu oczekiwali wywiadowcy policyjni i przytrzymali obu sprawców wraz z łupem. Włamania dopuścił się Lazar Morgenbesser, zamieszkały w Krakowie i Ignacy Gottfried f. Judalewicz f. Walkentreifer. U obu w czasie rewizji osobistej znaleziono narzędzia, służące do włamania, pieniądze i dolary, poatem w łomoku futro karakulowe, przedstawiające wartość kilku tysięcy złotych. Obu włamywaczy odstawiono do dyspozycji Wydziału śledczego w Przemyslu.

Dziecko żywcem ugotowane w niegaszonym wapnie W Siemianówce pod Lwowem wydarzył się tragiczny wypadek. Gospodarz Jan Bezdzał rozpoczął tam budowę domu i na swojej parceli wykopał dół, w którym gasił wapno. W pobliżu wspomnianego dołu bawilo się półtoraroczne dziecko sasiada Mazurkiewicza, które wpadło do kipiącego wapna i tam pomimo śmiechu wśród wielkich meczarów.

Komuniści gnieźnińscy na ławie oskarżonych

Gnieźniński sąd okręgowy rozpatrywał sprawę 18 zwolenników P. P. S. lewicy, oskarżonych o opór, spowodowanie zbiegowska i rozruchów, które miały miejsce w Gajeźnie i awanturującym się wy wrotowcom wystąpiła z bronią w rękę policja. Awantury trwały ca ty dzień, przyczem kilkakrotnie zdarzyły się napady na policję. Przewód sądowy wykazał winę oskarżonych, których sąd skazał na karę więzienia od 5 miesięcy do półtora roku.

Wyrok na oszustów Wyrokiem sądu w Poznaniu skazani zostali wczoraj Borowczyk na 5 lat, Kucner na 3 lata, Pichela na 1 i pół roku i Szalkowski na pół roku więzienia za oszustwa, jakich dopuścili się pod pozorem udzielenia pomocy bezrobotnym przez stworzenie oszukańczego biura pod nazwą „Stowarzyszenie robotników zachodniej Polski”. Oszuści pod pozorem składania kaucyj, które wymuszania za oszustwa, obliczając im znalezienie posad, wyłudził od poszkodowanych około 10.000 zł.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Czy deszcz, czy mróz — gazeciary na posterunku...

Codzienna wędrówka po labrykach, warsztatach i biurach

Na wszystkich rogach ulic, w śródmieściu i na peryferiach miast i miasteczek, stoją kioski z gazetami.

Czy słońce upalne grzeje, czy deszcz siecze, latem gorącym i zimą mroźną sterczą przy nich, tkwią — sprzedawcy gazet, gazeciary.

Wśród stosu przeróżnych dzienników i czasopism, wdzierają się barwne okładki „Kina” i „Pa-

Dama do zebra: — Czy mo- żecie w ciągu dnia tyle użebrać, żeby z tego żyć?

Zebra: — Nie zawsze. Cza- sem muszę z własnej kieszeni coś dolożyć.

*

Starsza pani do pilota: — Mam nadzieję, że mnie pan szczęśli- wie sprowadzi na ziemię.

— To nie ulega żadnej wą- pliwości. Jeszcze nigdy nikogo nie zostawiłem w powietrzu.

noramy 7 dni”, wysuwa swoje żądło satyra upostaciowana w „Cyruliku Warszawskim”, leżą wśród nich najpoczytniejsze, naj bliższe sercu warszawskiego czytelnika „Express Poranny” i „Kurier Czerwony”.

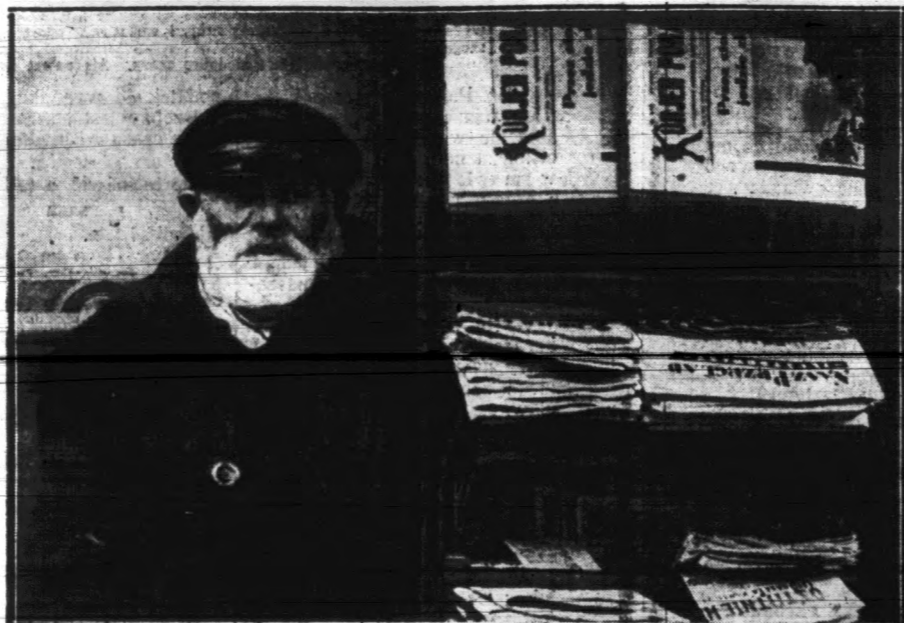
Jest wreszcie i nasz, poświę- cony pracy i zawodom „Dzień Dobry”.

Zatrzymujemy się przed jed- nym z kiosków. Właścicielem jest tu siwy staruszek, który jak się dowiadujemy, już od czasów przedwojennych trudni się sprze- dażą gazet.

— Jak się teraz sprzedaje?

— O, dużo mniej, proszę pa- na. Wszystkim pensje obniżają, naród pieniędzy niema, to i na nas to się odbić musi. Najczę- ściej jest tak, że ten kto dawniej kupował dwie i trzy gazety, dziś kupuje jedną. Poza tem, bar- dzo dużo

idzie teraz dziesięciogroszówkę.



jak „Dzień Dobry”, „Dobry Wie- czór” i inne.

— He wynosi pana zarobek?

— Dawniej zarabialiśmy

sześć do ośmiu złotych dziennie.

Z tego naturalnie trzeba opłacić podatki, magistratowi za stoisko

i różne inne rzeczy. Teraz zaś dziennie zarabia się trzy do czte- rech złotych. Naturalnie są nie- liczni, którzy mając dobre punk- ty zarabiają więcej.

— Czy zawsze jest taki sam utarg?

— Nie. Mamy sezon.

Najlepszy sezon, to zima.

Wtedy wszyscy w domu siedzą.

Wakacje prezydenta Hindenburga



Prezydent Rzeszy z synem swoim, pułkownikiem von Hindenburg spędza urlop w Bawarii, z zapalem polując na kozice.

W lecie to wszystko na letni- skach i rozjazdach jest. Także i dnie mamy różne. W niedziele i święta naprzykład zawsze dwa razy tyle się sprzedaje.

— Czy pan uważa swoją pra- cę za uciążliwą?

— Nie mogę powiedzieć, że- by była ciężka. Ale proszę pa- na, wiadomo, że nieraz wołałby człowiek się

napracować nawet,

byleby na ten chleb zarobić. Du- że utrudnienia nam robi magis- trat. Dawno już chciałem sobie tu postawić kiosk budki, który- by mnie w czasie ulew lub mro- zu zabezpieczał. Niestety, po- zwolenia na to w żaden sposób dostać nie mogę.

Dzisiaj to jeszcze się siedzi do- brze, ale jak przyjdzie zima a z nią ciężkie mrozy, to wtedy choć się i kożuch i różne chusty włoży.

dobrze człowiek skostnieje.

— Jak długo trwa pański dzień pracy?

— Rano, często ze świtem, rozpoczynam a kończę o dzie- siątej i jedenastej wieczorem.

— Czy wśród kupujących ma pan wielu stałych klientów?

— O, tak. Na nich właśnie się

Sprzedawca do klienta, Szko- ta: — Nie, szanowny panie, nie możemy przyjąć z powrotem gramofonu, który już przez ca- ły rok był używany. Czy ma on jakiś defekt?

Klient: — Naturalnie. Igła się zlamala.

*
— Do kogo jest podobny twój mały synek?

— Oczy ma moje, nos mojej żo- ny. A głos zdaje się taki, jak kla- kson naszego auta.

*
List ojca do kandydata na zię- cia:

„W odpowiedzi na pismo WPana z dnia... donoszę uprzejmie, że z zaszczytnej oferty WPana nie stety narazie skorzystać nie mogę. W każdym razie pozwoliłem sobie zanotować adres WPana i powró- cę do tej sprawy, jeżeli w najbliż- szych tygodniach nie trafi się inny kandydat”

*
— Wiesz, chciałbym otworzyć magazyn jubilerski.

— A masz pieniądze?

— Pieniądzy nie mam, ale mam wszystkie potrzebne narzędzia.

*
— Widziałam w gazecie zdjęcie twego narzeczonego z listem goń- czym. Okropne.

— Zaraz to powiedziała. Prze- cież Mundeł naprawdę jest o wie- lko przystojniejszy.

opieramv.

Ludzie się przyzwyczajają.

Ja naprzykład mam jednego t- rzędnika, który przez sześć lat u mnie kupował gazety. Miesz- kał niedaleko. Przed kilku mie- siącami przeprowadził się na in- ną, dość daleka ulicę. Mimo te- go, codziennie rano, specjalnie przedłuża sobie drogę idąc do biura —

żeby kupić u mnie.

Miałem także dużo stałych na- bywców na tygodniki. Teraz idą one coraz gorzej. Dużo winien te- mu kryzys a dużo różne kawiar- nie i cukiernie, w których przy- kawie czy przy herbacie

moc tygodników przejrzeć moż- na.

— Pomaga panu ktoś przy sprzedaży?

— Czasem żona, czasem dzie- ci. Przecież ja z tego cała

rodzine utrzymuje.

— Czy pan sobie życzy dla siebie i swojej pracy?

— Żeby się zawsze

coś ciekawego

na świecie działo. Bo wtedy jes- większa sprzedaż i większe zar- obki. Wszystko się może zmie- nić, ale ciekawość ludzka będzie zawsze taka sama...

Pani: — Czy dałaś moje trze- wki szewcowi, żeby je trochę rozbił?

— Marysia: — To zbyt czyste.

Dałam jej mojej koleżance, któ- ra poszła w nich na dancing.

*

Naręczony: — Żanim się po- bierzemy, słodka Wandziu mu- szę ci wyznać, że jestem strasznie zazdrośny.

Naręczona: — Jak to do- brze, że mnie ostrzegłeś, kocha- nie. Będę podwójnie ostrożna.

Trening mistrza Europy



Ostatnie zdjęcie bokserkiego mistrza Europy Francuza Piotra Charles w czasie treningu.

Angielska manja rekordów



Rekord „równowagi” został pobity w czasie ulicznych wysi- gów w Londynie przez pownego tragarza, który z 12 koskami na głowie przebiegł dystans 3 km. Na zdjęciu — rekordzista odbiera powinszowania od londyńskiego policjanta.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

PO TYLU LATACI...

I oto teraz, po tylu latach, Fryga znów spotkał na drodze życia — „Króla trefi”...
 Więc „Tredowaty” — to on?... to ów wróg znieawidzony?... to przeklecie widmo krwawej przeszłości?... wiec to dawny „Król trefi”?...

W chwili gdy ciężkie, żelazne drzwi zawaryły się z trzaskiem za „Tredowatym” i Irma, detektyw jeszcze nie był ochłoniął z pierwszego druzgoczącego wrażenia, jakie na nim wywarły słowa bandyty, rzucione w ośchłą przepaścistą sztolni.

— Fryga... „Pamiętasz „Króla trefi” z bandy trefli? Nie mówię ci, że ciężko odpokutujesz?... — echo tych wyrazów brzmiało jeszcze w uszach Frygi. Ale nie budziło w nim ani strachu, ani niepokoju, ani zdziwienia nawet.

W pierwszej detektywa wrzało teraz piekło. Piekło szalonej wściekłości.

— Jakto? Czyż każde spotkanie z tym lotrem musi się skończyć dla mnie klęską?... Więc teraz dopiero dowiaduję się o tem, teraz, gdy uniknąwszy pewnej śmierci, chytkiem muszę się stad wynikać?... Nigdy!...

I wtedy zaślepiony wściekłością detektyw zaczął się na zdrtwiałych dłoniach opuszczać po kłamrach wdół. Świecać pod nogi latarka zstąpił na schodki wiodące do drzwi podziemi „hotelu pod ciemną gwiazdą”.

Już był zdecydowany walić w te drzwi, łomotać w nie całym ciałem, wołać...

Niechby nadszedł ten zbrodniarz; niech by zbiegły się podwładne jego opryski. Skończyć te walki. Wszystko jedno jak, byleby kres jej położyć. Dostyc, dostyc już!...

Lecz gdy pięść zacisnięta miała uderzyć już w żelazną płytę gładkich drzwi, nadeszła sekunda rozważli...

— POCO to? Do czego doprowadzi?... Przecież jestem wolny... Jutro, lub dziś jeszcze, wrócę tu z policja, nakryję całe to gniazdo zbrodni, wylapie wszystkich „ptaszków”...

— Ha! ha! jakaż to mnie zrobi „Tredowaty”, gdy mu naprowadzi na kark policję... kto? — upiór. Boć on wierzy w moją śmierć!... Jakże ucieszysz na jego widok hrabina Irma Szachmatowa, recte Irena Wróbel, córka gałganiarza, prostytutki, kochanka herszta...

I po chwili namysłu Fryga już pisał się znów w górę pionowym kominem, po oślizgłych kłamrach, coraz wyżej i wyżej...

Nad nim przez górny otwór sztolni lśnił gwiazdami ciemny granat nieba. Tam była wolność... i zemsta.

Nagle, kiedy zdawało się, że koniec już tej strasznej wędrówki nad ośchłaniem, detektyw uczył coś nad sobą.

Jakiś ogromny, miazdzący ciężar uciskał mu wygięte w łuk plecy — Fryga zmartwił: wyjście z komina przysłania-

ła potężna kratka wmurowana masywnie w ceglane ściany.

Trzymając się jedną ręką kłamry, drugą, przy pomocy latarki wykradał z ciemności szczegóły przekletej sytuacji.

A więc droga ucieczki była odcięta...

Palce Frygi z potężną siłą splotyły się na prętach kraty i zaczęły ją szarpać rozpaczliwie. Pot ściekał kroplami z czoła detektywa. Krew uderzała do głowy.

Była to beznadziejna walka o życie, o wolność, o triumf nad wrogiem.

Kiedy zdawało się, że z pod paznogi palców szarpiących kratę tryśnie krew, a omdlałe z wysiłku ręce odmawiały posłuszeństwa, Fryga zrozumiał, że ta droga jest do przebycia niemożliwa.

Ostatkiem sił zeszedł, a raczej zsunął się jeszcze raz na schodki i siadłszy tam na jednym ze stopni, z głową opartą na dłoniach rozmyślać zaczął nad sytuacją.

— Czy czwinić?... Tak się ratować?... — setki podobnych myśli przelatywały przez głowę detektywa. — Czy wobec tego, że na dach żadną miarą nie można się wydostać, lepiej próbować ucieczki przez te drzwi, przez które zepchnięto go do sztolni, czy raczej przez drugie, za któremi znikł niedawno „Tredowaty” z kochanką? Co lepsze?... Z tej strony przypuszczał nie dwoje osób — z tamtej dużo więcej. Co robić?

Wreszcie zdecydował się. Otrząsnął ze zmeczenia.

Z latarką w ręku przekroczył fatalny „piąty schodek” i szczegółowo zaczął badać żelazną powierzchnię pancernych drzwi wiodących do prywatnego lokalu gospodarza „hotelu pod ciemną gwiazdą”.

Skrupulatnie przejrzał każdy centymetr kwadratowy płyty drzwiowej, od góry do dołu, nie omijając żadnego szczegółu konstrukcji.

Z drobiazgową dokładnością przesukał framugi i zawiasy. Na nic. Drzwi były zupełnie gładkie. Nie było sposobu otwarcia ich.

Lecz Fryga nie tracił nadziei. Pamiętał przecież suchy trzask odsuwanej automatycznie zasuwki przy przejściu „Tredowatego”. Wiedział, że gdzieś po tej stronie ukryty musi być mechanizm otwierający odrzwi.

Wtem błysk jego latarki padł przypadkowo na ścianę tuż koło drzwi. W jasnej smudze świetlnej zalsnił maleńki czarny kratek jakiegoś dzwonka.

Fryga nie namyślał się: zgasił latarkę, wydobyl jedyną już teraz swoją Browning i mocno nacisnął guzik w ścianie.

Szczeknęło coś... i w czerni mroku ota- czającego detektywa utworzył się ciemniejszy jeszcze prątokąt, wiejący wilgotnym chłodem i pnieńniczną wonią zgnilizny. Drzwi były otwarte. Lecz co za niemi kryło się prócz ciemności? Trzeba było to sprawdzić...

Jasny, krótki błysk latarki rozproszył tajemnice:

Detektyw był w jakimś długim koryta-

rze, o ścianach polyskujących od wilgoci, a dnie przysypanem grubą warstwą mokrego piachu.

Chwila oczekiwania. Czy światło latarki nie zbudzi kogo w tym ponurym lochu?... Czy wogóle jest tu kto?...

Ale nie, przecież Fryga pamiętał co mu Ignac opowiadał w speluncie „Kosiłowego Joska” o „hotelu pod ciemną gwiazdą”.

O tak późnej godzinie nikogo już nie może być na korytarzach. Wszyscy „lokatorzy” muszą siedzieć po swoich norach. A więc naprzód! Niema co się wahać!...

Drzwi zasunęły się za nim powoli, szczerkał cicho zamek. — Z wewnątrz drzwi otwierają się przy pomocy zwycięskiej, masywnej, potrójnej zasuwki — sprawdził Fryga przy świetle latarki.

Lekkim krokiem zapuścił się włąb korytarza, ciskając bładem światelkiem po obu ścianach lochu.

Już niczego się nie obawiał. Opanowany doskonale, pewny siebie, szedł naprzód, grzeznąc powyżej kostek w piasku zalegającym dno podziemia, cicho jak duch, jak widmo.

Uszedł tak ze trzydzieści kroków — oglądając się wraz ze światłem na prawo i lewo. Nic tam jednak nie widział... Mur ceglany, stary, ociekający kroplami wilgoci... Żadnej szpary nawet, żadnego przejścia, żadnych drzwi żadnego odgałęzienia, lochu.

Wtem, rzucony naprzód błysk latarki oparł się bładym kregiem na ślepiym murze zamykającym korytarz.

Lita ściana grodziła dalszą drogę.

Fryga nie doszedł jednak do niej. Był o trzy kroki może, gdy silny wiew powietrza od lewej strony kazał mu zwrócić tam wzrok.

Tak, korytarz w tem miejscu załamywał się w lewo. Z prawej strony, w ścianie, były jakieś małe drzwiczki.

Bez namysłu detektyw skreślił w odga- łęzienie lochu.

Nie uszedł jednak nawet dziesięciu kroków: za ścianą ozwał się jakiś szmer. Ktoś mówił podniesionym głosem, ale gruby, mur nie pozwalał rozróżnić słów.

Fryga przyłożył ucho do ściany... Oderwał się po chwili — nic nie mógł zrozumieć.

Przesunął się jeszcze dwa kroki naprzód, i wtem ręka jego, oparta o ścianę, trafiła w próżnię. Co to było?...

Wymacał, że w głębokiej wnocy ściany były jakieś drzwi, okute i nabite wielkimi gwóźdźkami. Tu właśnie, za temi drzwiami brzmiała owa rozmowa, wyrażająca się przed chwilą.

Detektyw przyklęnął uchodem do guzowatej powierzchni. Zdawało mu się, że usłyszał w gwarze głosów swoje nazwisko.

Nie zdążył jednak nie pochwycić słuchem... Zastygł nagle bez ruchu, a krew, rzucała mu się do skroni...

W ciszy podziemia, w czerni mroku rozległ się ostry dźwięk dzwonka...

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

jest bezbronnym łupem „zaczepiających” donżuanów

Codziennie niemal na ulicy można być mimowolnym świadkiem, tak różni „młodzieńcy” w wieku od 20 do 60 lat usiłują zawierać znajomości z samotnie idącymi kobietami.

Używają do tego mniej lub więcej pomysłowych pretekstów, narzucają się, nie pytając bynajmniej o to, czy ofiara ich zabiegów życzy sobie wzbogacić grono swych znajomych o wątpliwej wartości nabytek.

Z tymi donżuanami trotuaru, rozprawia się energicznie w poniższym liście sympatyczna warszawianka.

„Jestem mężatką od lat 10. Liczę ich sobie obecnie trzydzieści pięć.”

Dopóki mąż mój był stałe w Warszawie, chodziliśmy przeważnie na spacery-wspólnie, lecz od pewnego czasu zmuszony był wyjechać na posadę na prowincję, więc ja siłą rzeczy, muszę załatwiać różne interesy, oraz chodzić sama na przechadzki teraz dopiero zaczynam poznawać jacy wyjątkowo naprawdę Szanowni Panowie Mężowie i Niemeżowie!

Otóż nie mogę wyjść na miasto, gdyż stale jestem zaczepiana przez rozmaitych donżuanów warszawskich. Już w tramwaju kuszą oczami lub proponują razem wysiąść na jednym przystanku, zaś na ulicy chcą się zapoznać i naznaczyć spotkania. Gdy takiemu panu odpowiem:

— „Ależ, proszę Pana, ja jestem mężatką” — usłyszeć można odpowiedź:

— „Cóż to szkodzi, tem lepiej, przecież jesteśmy dorodni!” — lub coś podobnego; a nawet zdarzają się tak natarczywi, że z miejsca proponują taksówkę, kina i t. d.

Czy nie wstyd wam panowie! Rumieńcie się, bójcie w pierś! Takich przyktałów doświadczam po kilka dziennie, więc nikt mi teraz nie może mówić o wielkiej moralności męskiej; dotychczas miałam sąd zupełnie inny o mężczyznach, teraz przekonuje się, że prawie wszyscy jesteście donżuanami i kusicielami, więc nie narzekajcie, że żony was zdradzają, bo sami zmuszacie najuczciwszą kobietę do zdradzenia mężów.

Dziś Ty zaczepisz uczciwą mężatkę i namówisz ją do zdrady, a jutro Twoja żona znów spotkać może to samo ze strony twego kolegi i wzajemnie sobie buty szyje! Tak! Panowie! Wstyd, do-”

FALE RADJA warszawskiego

Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16: Słuchowisko dla dzieci młodszego G. 16.30: Koncert dla młodzieży w wyk. ork. P. R. G. 16.50: Odczyt p. t. „Zwiedzenie pobojowiska z r. 1831” — wygł. inż. Ad. Englert. G. 19.16: Płyty gramofonowe. G. 17.30: Odczyt p. t. „Stulecie zapalnic” — wygł. prof. L. Wyrzykowski. G. 18: Godzina młodych talentów merytorycznych. G. 19.25: Płyty gramofonowe. G. 20.15: Koncert popularny. G. 22: „Na widnie kregu”. G. 22.30: Koncert ze Lwowa poświęcony Chopinowi. G. 23: Muzyka świeżaczka ork pod kier. Fr. Zielińska.

prawdy, żeby nigdzie nie mogła przejść ulicą samotna kobieta, która jest chociaż trochę do ludzi podobna.

Czyż kropla wody, która stale spada na kamień, nie wyżyłbi z czasem w niem zagłębienia? Tak samo że zdrada mężów i żon, bo czy każda kobieta ma tyle siły woli i zażenowania, aby zważyć natrętnę pokusy 100-procentowego mężczyzny, zwłaszcza, jeśli ten

Klejnoty wartości 200.000 dolarów znalazł w taksówce nowojorskiej szofer -- Polak

Polak, Franciszek Brusza, kierowca taksówki w Nowym Yorku, który wraz z bratem swym Janem utrzymuje matkę i dwie siostry, odniósł do komisariatu policji klejnoty, zostawione w jego taksówce przez pania Reynolds Hitt, żonę byłego posła Guatemali w Waszyngtonie, a przedstawiające wartość

około 200.000 dolarów. Klejnoty te znajdowały się w dużej kasecie z czarnej skóry i pozostawione były przez pania Hitt na siedzeniu taksówki, która jechała na dworzec, udając się do Montrealu.

Pani Hitt spostrzegła brak klejnotów dopiero w Montrealu

Kobieta na ulicy

ostatni będzie kusicielko piękny lub usidła słabą kobietę swymi komplementami.

A więc Panowie nie kuście do zdrady cudzych żon, to i Wasze żony nie będą Was zdradzać.

Są nawet mężczyźni, którzy z całą otwartością twierdzą, że kobieta poznana w towarzystwie, nie posiada dla nich takiego uroku, jak ta, która sobie na ulicy upatrzą i zawrą z nią znajomość! Horren-

dum! To ich więcej ciekawi i podnieca, bo to jest owoc zakazany!

A więc poprawy i opamiętania! Poprawcie się najpierw Wy, Panowie Mężowie, to i żony Wasze nie będą Was zdradzać, bo nie będzie komu do zdrady je namawiać.

Mam nadzieję, że Szanowny Pan Redaktor nie odmówi ogłoszenia niniejszego listu do Mężów w imię dobra ogólnego, przeto dziękuję uprzejmie i pozostaję z szacunkiem

K.

żona urzęd. państw. z W-wy. Ponieważ mamy dużo znajomych w Warszawie, żechce Sz. Pan Redaktor nazwisko moje w gazecie zastąpić pseudonimem „Kryśka Leśniczanka”.

— Brawo Pani Kryśko! Podzieleni Pani oburzenie, ale nie rozumiem pewnej dozy niepokoju, widocznego w Pani liście.

Czyżby kobieta trzydziestopięcioletnia nie miała dość siły moralnej i odwagi cywilnej, aby takiego nieczesnego amanta, jednym słowem ostudzić w jego zapalach?

A jeśli słowo nie pomoże, wystarczy prosić policjanta o uwołnienie od natręta.

Chyba... że donżuan jest „kuszaczko” piękny, albo usidła słabą kobietę komplementami?... Wtedy rzeczywiście nie pomoże nawet cały oddział naszych dzielnych „granatowych chłopców”... gdyż nieszczytliwa ofiara pomocy nie zażąda.

20 lat pod terorem kłusowników żyła ludność na pograniczu niemiecko-czeskim

Na pograniczu Niemiec i Czechosłowacji, w Górach Kruszcowych, rozciągają się

obrzemie bory, które są własnością państwa. W tych borach od 20 lat grasowała banda zuchwałych kłusowników, którzy trzymali w szachu całą straż leśną i terroryzowali ludność okoliczną.

Na czele bandy stał niejaki Hubert Hippman, dobrze znany w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, zarówno ludności, jak gajowym, a jednak

nieuchwytny dla władz. Dziesiątkował on bezkarnie zwierzęta leśną i ogolcał z pstrągów potoki górskie, a zdobył swoją sprężadą, zarówno po czeskiej jak i po „naszej” stronie, znajdując tu i tam chętnych nabywców.

W ostatnich kilku miesiącach banda Hippmanna wyrządziła tak znaczne szkody w zwierzostanie, że nadleśniczkowie miejscowe zwrócili się

do Berlina o pomoc.

Przysłano ze stolicy detektywa, który zamieszkał w jednej z chat wśród lasów i zdołał zawrzeć znajomość z hersztem bandy. Wkońcu do tego stopnia pozyskał sobie

zaufanie kłusownika, że ten zwierzał mu się z sukcesów łowieckich swej bandy, chwaliąc

się, że setki jeleni i tysiące sarn i zajęcy padło pod ich strzałami.

Wkońcu zaprosił detektywa na wielkie polowanie, w czasie którego został otoczony przez uprzedzone zawczasu woj-

osko i policję. Bandyta jednak nie dał się wziąć żywcem i zaczął strzelać do policji, która

odpowiedziała całą raniąc go śmiertelnie.

„Pacjent oraz lekarz czują się dobrze” Zabiegi chirurgiczne w zoologu

Zwierzęta trzymane w niewoli, mimo troskliwej opieki o wiele częściej niż ich żyjący na swobodzie bracia

zapadają na różne choroby. Leczenie jest wówczas bardzo utrudnione, zwłaszcza, gdy chodzi o zwierzęta drapieżne i gdy lekarz osobliście musi zbadać pacjenta albo dokonać jakiegoś zabiegu.

Tak było niedawno w ogrodzie zoologicznym w Vincennes pod Paryżem. Jeden z największych i najniebezpieczniejszych lwów zachorował

cierpiał na bezsenność. Wrzą z nim cierpiący nie tylko inne zwierzęta, ale i okoliczni mieszkańcy, gdyż „król pustyni” rykiem swym napędzał cały lasek Vincennes.

Okazało się, że do usunięcia cierpienia niezbędna jest mała operacja na kręku zwierzęcia, której podjął się doskonały jeden z najlepszych chirurgów paryskich.

Trzeba się było uciec do pomo-

cy kilku dozorców, aby lwa związać tańcuchami

Wkońcu operacja się udała i można było wydebielyst: Pacjent oraz lekarz czują się dobrze.

Dodatek o lekarzu był w tym wypadku konieczny.

Automat -- zabójcą

WASZYNGTON, 21.8. Polak w Paterson w Stanach Zjednoczonych poszukuje właściciela automatu z łakociami, ustawionego w pewnym sklepie tego miasta. Automat ten bowiem okazał się zabójcą.

Gdy 2-letni synek pani Wahl, która przysłała z nim po zakupy do tego sklepu, podbiegł do automatu i położywszy jedną rączkę na pokrywie metalowej druga dotknął miesięcznej barjery, nastąpiło rwałowne wyładowanie elektryczności. Chłopiec zginął na miejscu.

Sparaliżowanie wywrotowych knozań

TAJEMNICZEGO „SIMONA”

Komunista grodzieński Gajko promotorem akcji wywrotowej na Wileńszczyźnie

Od pewnego czasu na terenie Wileńszczyzny władze bezpieczeństwa zaobserwowały wzmożoną agitację komunistyczną. Po wsiach uwijali się jacyś podejrzani osobnicy, ukazywały się ulotki komunistyczne, a także droga konfidencyjną dowiedziano się, że odbyło się tajne zebranie komunistyczne, na którym utworzono oddział prowincjonalny Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

Dochodzenie ustaliło, iż orga-

nizatorem zebrania był Stanisław Kisiel, pozostający pod rozkazami tajemniczego „Simona”, promotora całej akcji.

Po pewnym czasie zdołano ująć „Simona”, którym się okazał karany przez Sąd w Grodnie czteroletnim więzieniem za działalność antypaństwową Aleksander Gajko. Ujęto także Kisiela oraz Sorę Cepelewicz, Jana Szymkiewicza, Jakóba Bortyńskiego, Abrama Sendaka, Andrzeja Goszczenko i Władysława Zarembe

których oskarżono o współudział w przestępstwie.

Podczas rewizji w mieszkaniu Kisiela oprócz bibuły komunistycznej znaleziono dwanaście granatów ręcznych.

Onegdaj Sąd Okręgowy w Wilnie skazał Gajkę na 6 lat c. więzienia, Kisiela i Bortyńskiego na 4 lata c. więzienia, Szymkiewicza na 2 lata domu poprawy, zaś Cepelewicz — sekretarkę oddziału — na siedem miesięcy twierdzy.

Wybrali się po orzechy

a wrócili z guzami

W ubiegłą niedzielę kilku mieszkańców wsi Czeszczewiany udało się po orzechy na teren pobliskiego fortu № 12. Wstęp osobom obcym na tereny fortu jest surowo wzbroniony, czego ściśle przestrzegali żołnierze 3 Baonu Telegraficznego w Grodnie, stacjonowani obecnie na 12 forcie.

Amatorzy orzechów: Łapniewski Władysław, Wasilkowski Wacław, Kaczkowski Konstanty, Kuciewicz Stanisław, Pawłowski Franciszek i Surmiej Stanisław wrócili do domu dotkliwie poturbowani.

Czytajcie „GAZETĘ GRODZIENSKĄ”.

BEZBOŻNICY SPRAWCAMI PROFANACJI kaplicy Najświętszej Maryi Panny pod Postawami

Dochodzenie policyjne, prowadzone w związku z ohydą profanacją kapliczki koło Postaw, doprowadziło do ujęcia dwóch podejrzanych osobników, co do

których są dane, że brali oni udział w tej zbrodni i że należą do komunistycznej grupy bezbożników.

Milijonowe wkłady w Wileńskiej Komunalnej Kasie Oszczędności

Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna ogłosiła szczegółowe sprawozdanie za rok 1930.

Na dzień 31 grudnia 1930 r. Kasa posiadała 2.566 kont oszczędnościowych obywateli Wilna z wkładami od 1 do 5000 zł. i wyżej, na których ulokowano prawie 3 i pół miliona złotych,

bo 3.498.026 zł. 23 gr.

Cyfra ta świadczy, że przeczność Wilna wzrasta z roku na rok i idzie w parze z zaufaniem do K.K.O., która w ciągu roku sprawozdawczego zdołała potroić ilość kont oszczędnościowych i wkładów.

POLOWANIE PSÓW NA ŁYDKI SEKWESTRATORA Obrona zakończyła się tragicznie

Mieszkańcy chutorów Morocznych w pow. pińskim od dłuższego czasu zalegają z płaceniem podatków na rzecz samorządu.

Zmusiło to wydział powiatowy w Pińsku do delegowania do tej miejscowości sekwestratora sejmikowego.

Zalegający z podatkami wieśniacy, choć wizyta sekwestratora nie zbyt im się spodobała, nie czynili mu przy wykonywaniu służbowych obowiązków (jak to często zdarza się w innych miejscowościach) żadnych przeszkód.

Mniej jednak osoba sekwestratora spodobała się psom wie-

skim, które, jakby zmwówiwszy się, wszystkie podążyły na polowanie na całość lydek i ubrania nic im nie winnego urzędnika.

Sekwestrator, widząc, że nie uda mu się innym sposobem od psów uwolnić, wy dobył rewolwer i wystrzelił do gromady rozjuszonych stworzeń.

Pan St. Kotylowski jest dobrym sekwestratorem, ale bardzo kiepskim strzelcem, zamiast bowiem w psa trafił w Lidję Chodniewiczównę, kładąc ją trupem na miejscu.

Niefortunnego strzelca aresztowano i przekazano do dyspozycji Sądu grodzieńskiego.

Miesiąc premji

„N. DZIENNIKA KRESOWEGO”

300 książek rozlosowanych będzie wśród czytelników

Wydawnictwo „Nowego Dziennika Kresowego”, otrzymawszy większą partję książek od jednej z firm księgarskich w Warszawie, postanowiło książki te rozlosować wśród szerokiego ogółu czytelników.

Wobec dzisiejszej drożyzny

książek, będzie to jedyna okazja otrzymania książki darmo.

Losowanie książek odbywać się będzie za pomocą kuponów z numerami, które już jutro zamieszczone zostaną w „N. Dzienniku Kresowym”.

WZMOŻONA EGZEKUCJA PODATKOWA

Urząd Skarbowy na miasto Grodno podaje do wiadomości płatnikom podatku przemysłowego od obrotu, że z powodu malej frekwencji wpłat zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu za II i III kwartał r. b., termin płatności której upłynął w dniu 15.VIII r. b., z dniem 24 sierpnia 1931 roku wdroży energiczne kroki egzekucyjne do opieszalnych płatników, którzy nie

uścili zaległości oraz zaliczki za I kwartał, zaległości za rok 1930 w podatku przemysłowym jako też i w dochodowym i zaliczki na podatek dochodowy za rok 1931.

W tym celu Urząd Skarbowy zorganizował aparat egzekucyjny w liczbie 10 sekwestratorów, którzy z furmankami w dniu 24 sierpnia r. b. t. j. w poniedziałek wyruszy na miasto.

Toporek kamienny

znaleziono na ul. Krzywej

We czwartek dn. 20 b. m. w czasie robót wodociagowych przy ul. Krzywej w Grodnie, obok cmentarza żydowskiego z czasów Witołga (założonego około 1388 r.), na głębokości około 1,50 m. pod powierzchnią dzisiejszego bruku, a poniżej dawnego, został znaleziony toporek kamienny.

Toporek ten, wprawdzie uszkodzony, pochodzi z młodszej epoki kamiennej (neolitu), czyli z przed kilku tysięcy lat. Obec-

nie znajduje się już w zbiorach Muzeum Państwowego w Grodnie.

Nocne dyżury aptek

DZIS — apteka Ottowicza — ul. Dominikańska 7, tel. 85

Widowiska

Kino Polonia — „Parada miłości”.

Kino Apollo — „Zona fa-raona”.

Kino Palace — „Tajemnica czarnego wąwozu”.

Prenumerata miesięcz. z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-tyo szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska”. Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21